Nr. 3. Lwów — Wtorek dnia 5 Stycznia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nisłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] i [illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie [illegible] l. 9.
[illegible]
[illegible] na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
w drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Telesfora | 10 M. w Krecie | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 m. 14 | Długość dnia godzin 8 minut 16, Przybyło dnia od wczoraj 1 min.
Jutro: Trzech Króli | Eugenii

Zatarg rosyjsko-japoński.

Japonia przedstawiła rosyjskiemu rządowi swoje warunki, których spełnienie zażegna, jej zdaniem, zatarg, grożący wojną. Wedle tych warunków, Rosya musi się oświadczyć za utrzymaniem terytoryalnej i politycznej całości Chin i Korei, co jednak nie znaczy, że carat powinien zrzec się wszystkich praw nabytych w Mandżuryi. Żądać tego byłoby nierozsądnie, jeżeli się nie chce wojny. Rosya tyle usilnej pracy i tyle milionów rubli włożyła w Mandżuryę, że nie może z niej ustąpić. Jeżeli też nie są prawdziwe, to są zupełnie prawdopodobne wyrazy, wyrzeczone podobno przez jakiegoś rosyjskiego dyplomatę do dyplomaty angielskiego: „Wtedy dopiero ustąpimy z Mandżuryi, kiedy Anglia wyniesie się z Egiptu“. Jedno, jak drugie jest równie nieprawdopodobne. Ale pozostając w Mandżuryi, może Rosya otworzyć ten kraj dla handlu wszechświatowego na równych prawach dla wszystkich państw, a oprócz tego uznawać nad tym krajem zwierzchnictwo bogdychana. Innemi słowy: Mandżurya może stanowić kondominium chińsko-rosyjskie. Lecz w takim razie Japonia żąda dla siebie takiego stanowiska w Korei, jakie Rosya będzie miała w Mandżuryi. Jednak co do tego możliwe są jeszcze targi. Rosya spokojnie spogląda na dość już jawne gospodarowanie Japonii w południowych portach Korei, na zakładanie tam telegrafów przez jej inżynierów, na gromadzenie floty wojennej w portach Fuzanpo i Mazanpo, na zakładanie składów węgla. Ten spokój rosyjski może oznaczać milczącą zgodę na zabór przez Japonię pewnej części Korei, przyczem część inną, mianowicie północną, zabrałaby sobie Rosya dla niezbędnego zaokrąglenia swych posiadłości. Nie ma żadnej wiadomości o treści tajnych rokowań między Japonią a Rosyą, lecz to jest pewna, że one się toczą i że obie strony, chociaż czynią militarne przygotowania, jednakże bynajmniej się nie śpieszą z rzuceniem sobie rękawicy. Przeciwnie, nie wyznaczają one sobie żadnego terminu do odpowiedzi na postawione warunki i wciąż się zachowują względem siebie z wyszukaną grzecznością. Ponieważ obie strony są twarde, przeto bywają chwile, w których zerwanie stosunków już się zdaje nieuniknionem. Dlatego-to kursuje takie mnóstwo wiadomości o położeniu niesłychanie krytycznem i o katastrofie już zda się nieuniknionej. Ale kogo nie oszałamiają te wojownicze wieści, ten bez trudu co chwila spostrzega jakiś fakt, przemawiający za tem, że żadna strona nie chce się narażać na wojnę, lecz właśnie dlatego czyni militarne wysiłki, aby utrzymać pokój, przyczem w rokowaniach Japonia chce możliwie najwięcej uzyskać, a Rosya jak najmniej ustąpić. Kto kiedykolwiek widział, jak się dwaj azyatyccy kupcy targują, jak się łają, skaczą sobie do oczu, klną się, że ani na włos więcej nie ustąpią, a jednak wnet potem ustępują, i jak w końcu, wesoło szczerząc do siebie zdrowe zęby, przyjacielsko ściskają się za ręce, ten wie, że podobne targi nigdy w Azyi nie prowadzą do bójki. Prawdopodobnie tak samo będzie między Japonią a Rosyą.

Właśnie teraz bowiem stał się fakt, który świadczy o tem, że dyplomacya petersburska już nie obstaje przy swem pierwotnem postanowieniu zagarnięcia Mandżuryi na wyłączną własność, lecz raczej przyznaje tej prowincyi jakąś odrębność, stosowną dla obszaru, który ma być po części rosyjskim, a po części chińskim. Oto, car nadał Mandżuryi osobną chorągiew, osobne godło państwowe: w białem polu błękitny równoramienny krzyż, a w jego środku czarny orzeł. Sądzimy, że takie nadanie Mandżuryi osobnej chorągwi jest ze strony Rosyi wskazówką, że ona gotowa jest uwzględnić japońskie życzenia, o ile to możliwe bez wyrzeczenia się interesów. Powstaje osobny kraj Dalekiego Wschodu, w którym mogą być inne porządki administracyjne i celne, niż w całej Rosyi. Jak się wypełnią ramy tego ustępstwa, to już zależy od przebiegu dalszych rokowań. Zapewne główne koszta zgody rosyjsko-japońskiej zapłaci Korea.

Rok przesilenia.

Piszą nam z Pesztu 2 stycznia:

(∾) Z radośnem uniesieniem łudzono się przez chwilę, iż z końcem roku skończy się także obstrukcya. Złudzenie to wywołał poseł Polonyi swym toastem na bankiecie związku handlowego, toastem, w którym stanowczo zapowiedział koniec obstrukcyi. Okazało się jednak, że ten członek obstrukcyjnej kohorty sam dobrze nie wiedział, jakie są jej zamiary. Odbyła ona w hotelu Pannonia poufną naradę, na której postanowiono nie ograniczać się mowami obstrukcyjnemi, lecz wykazywać braki i niedokładności w ustawie wojskowej podczas szczegółowej nad nią rozprawy. Jest to więc zmiana taktyki, a nie kampanii. Kraj stanowczo potępia obstrukcyę, a pomimo tego partya Ugrona nie chce jej zaprzestać, zmienia więc tylko metodę, zachowując intencyę; nie będzie co chwila żądała imiennych głosowań, ani prawiła o rzeczach nienależących do sprawy, lecz pocznie w nieskończoność przewlekać rozprawę, stawiać poprawki, zalecać różne dodatki do paragrafów i tak, niby poważnie traktując ustawę, nie dopuści do jej uchwalenia. Inaczej być nie mogło, bo obstrukcyjnej falandze chodzi nie o tę lub ową ustawę, nie o taki lub owaki gabinet, lecz o zburzenie dualizmu. Właśnie kończy się rok walki o to, a ponieważ nie można powiedzieć, żeby ona była zupełnie bezpłodna dla obstrukcyonistów, przeto oni wierzą w pomyślny dla nich jej wynik.

Rok temu na początku stycznia, kiedy wniosły oba gabinety do parlamentów projekty ustawy o powiększeniu liczby rekrutów, wnet przeciw powiększeniu powstała ostra opozycya, a marszałek izby poselskiej hr. Wojciech Apponyi wystąpił ze swem memorandum, w którem po raz pierwszy podniósł kwestyę unarodowienia armii. Chwyciła tę myśl partya ludowa i 20 stycznia rozpoczęła obstrukcyę. Jest to data początku przesilenia dualistycznego, które w cieniu dojrzewało już od lat kilku, mianowicie od czasu, gdy austryacki obóz chrześcijańskich socyalistów, z brawurą równie wielką jak lekkomyślną, zaczął protestować przeciw zawartej przez hr. Badeniego i barona Banffyego prowizorycznej ugodzie, a protesty swoje podawał pod hasłem „Los von Ungarn!“ Odtrącani w ten sposób Węgrzy, odrzucili formułkę Deaka, postanowili zerwać dualizm. Oczywiście niewszyscy, oczywiście tylko ci, którzy zawsze stali na stanowisku Ludwika Kossutha; dotąd jednak nie wykraczali oni z granic politycznej doktryny, od tej zaś chwili, zachęceni z zewnątrz, bo przez Luegerowców, przeszli do czynów, — do obstrukcyi dla obalenia dualizmu.

P. Szell był przekonany, że kossuthowcy znużą się obstrukcyą, a w kraju nie znajdą poparcia, więc pobłażliwie traktował ich kampanię i czem oni natarczywiej rzucali się na niego, tem grzeczniej postępował z nimi. Tak minął kwartał, — ustawy o rekrutach nie było. Sfery decydujące zaczęły się niepokoić i oto już w kwietniu powołano na dwór cesarski hrabiów Khuena i Stefana Tiszę. Jednak obaj ci panowie nie znaleźli poparcia w liberalnem stronnictwie, wskutek czego zaniechano projektowanej zmiany gabinetu, którą zalecał sam Szell. Nadszedł maj, skończyło się prowizoryum budżetowe, trzeba było ogłosić stan ex-lex i p. Szell ponownie upatrywał wyjście w zmianie gabinetu, stał jednak u steru jeszcze półtora miesiąca, bo dopiero w połowie czerwca przyjęto jego dymisyę, następnego dnia powołano Tiszę, a 19 czerwca przyjęto jego oświadczenie, że nie może złożyć gabinetu i wezwano hr. Khuena. Tu nastąpiły pierwsze koncesye obstrukcyonistom: zrezygnowano z powiększenia liczby rekrutów, przystano na dawną ich liczbę stu trzech tysięcy. To było zrobione w porozumieniu z gabinetem przedlitawskim. Lecz Khuen, wróciwszy z Wiednia do Pesztu i przekonawszy się, że tego ustępstwa obstrukcyonistom za mało, telegraficznie zwrócił się do Monarchy, bawiącego w Ischlu, z prośbą o rezygnacyę z tych rekrutów, którzy mieli być powołani do obsługi nowych bateryj haubicowych. Cesarz na to się zgodził i na tej podstawie stanął pokój między hr. Khuenem a prezydyum kossuthowskiego stronnictwa. Lecz ponieważ ta rezygnacya z rekrutów, przeznaczonych do obsługi haubic, odbyła się bez wiedzy gabinetu austryackiego, ministra armii wspólnej i ministra honwedów, przeto dr. Koerber i jenerałowie Pitreich i Fejervary podali się do dymisyi. Zażegnano to przesilenie, tylko baron Fejervary nie cofnął swej dymisyi. Koncesya pozostała zdobyczą obstrukcyi, chociaż ona wyparła się układu swego prezydyum z hrabią Khuenem, powitała go w sejmie obelgami i dalej prowadziła obstrukcyę.

Po aferze z wrzekomą próbą przekupienia Dienesa i Papa przez Szaparyego stanowisko hr. Khuena było zachwiane, a rozkaz dzienny z Chłopów dnia 17 września zupełnie je podkopał. Odręczne pismo Cesarza na imię hr. Khuena nie naprawiło sytuacyi, która owszem coraz bardziej się psuła. Otwarcie już rozprawiano o rewolucyi i obliczano jej szanse. Urzędy miejskie przestały przyjmować dobrowolnie składane podatki. Przerażone tem stronnictwo liberalne, reprezentujące kapitał i handel, zwróciło oczy na hr. Tiszę, któremu w czerwcu odmówiło poparcia. Czteromiesięczna zwłoka musiała być opłacona nowemi koncesyami, które do pewnego stopnia uwzględniały żądania obstrukcyi. Największym dla niej tryumfem było to, że owe jej żądania były sformułowane i rządowi podane do spełnienia przez liberalny komitet dziewięciu, na którego czele stał p. Szell. Tak prędko zmieniły się poglądy, że to, co w maju uważano za warcholskie szaleństwo, w październiku już się stało koniecznością państwową, ostatnią deską ratunku! Czy wobec tego można się dziwić obstrukcyonistom, którzy odrzucili połowiczne ustępstwa, uzyskane przez Tiszę?

Jego walka z nimi jeszcze się nie skończyła. Obfituje ona w efektowne utarczki, ale dotąd zwycięstwa po ich stronie: państwo nie otrzymało ani budżetu, ani rekrutów. Podczas noworocznego przyjęcia Tisza mógł tylko gorąco zalecić prowadzenie kampanii z obstrukcyonistami aż do skutku, ale ściśle na parlamentarnym gruncie. W tym celu posiedzenia sejmowe, które dotychczas z dawien dawna trwały najdłużej trzy godziny dziennie, mają się odbywać od 3 ciej popołudniu do 8-ej, albo 9-tej w nocy. Lecz marszałek sejmu p. Perczel oświadczył, że i to nic nie pomoże, bo regulamin jest ułożony dla posłów niedzisiejszych manier i niedzisiejszej etyki.

Niepodobna przewidzieć, jak z tej walki wyjdzie dualizm. Ale już widać z ustępstw, poczynionych przez Khuena, a potem przez Tiszę, że siła wypadków zmusza odchylać się od ugody z r. 1867-ego. Ustępstwami, rozłożonemi na raty, można ją całą z gruntu przerobić. Ale jak ona w tej nowej szacie będzie wyglądała, tego nikt nie wie, bo zmiany nie wynikają z planu, z uznanej potrzeby, ani z dobrej woli, lecz są i będą zawsze następstwem konieczności za każdym razem doraźnej.

Korespondencye.

Wiedeń 1 stycznia.

(Domysły i proroctwa, wysnuwane z przemówień Cesarza do delegatów. — Zmiany w ciele dyplomatycznem. — Statystyka kolei żelaznych w Austryi).

(y). Sprawozdania dzienników o przebiegu rozmów, jakie Cesarz miał podczas cercle'u delegacyjnego z delegatami, a w których poruszył także kwestyę obstrukcyi i bardzo sceptycznie miał się wyrazić o skutecznem zwalczeniu jej za pomocą zmiany regulaminu, są w sferach politycznych i w prasie w rozmaity sposób komentowane. Podobno prezes gabinetu dr. Koerber wyraził ubolewanie swe z tego powodu, iż szczegóły tych rozmów Cesarza przedostały się na szpalty dzienników, bo one naturalnie starają się przedstawić je w swojem partyjnem oświetleniu i podsuwają im znaczenie, jakiego one nie mają, nie ma zaś żadnego skutecznego sposobu sprostowania takich tendencyjnych przedstawień przez dzienniki tego, co Cesarz powiedział. Dlatego też nierównie lepiej było dawniej, gdy w rozmowach potocznych między Monarchą a posłami nigdy nie poruszano polityki, bo wykluczone były wówczas takie nadużycia, jakie popełniane są obecnie z owemi rozmowami, podczas delegacyjnego cercle'u. Oto np. w niektórych, i to zresztą wcale poważnych sferach, wysnuwają z tych rozmów wniosek, że zarówno dla Korony jak i dla rządu obstrukcya czeska bardziej jest na rękę, niż niemiecka i dlatego władza zachowywać się będzie całkiem apatycznie wobec myśli zmiany regulaminu Izby, bo zresztą we wszystkiem da sobie radę przy pomocy paragrafu 14-go. Opowiadają, że na podstawie tego paragrafu myśli rząd ustanowić i nową taryfę celną i zawrzeć ugodę z Węgrami, a nawet i traktaty handlowe z obcemi państwami. Być może, że rzeczywiście rząd zastanawia się i nad taką ewentualnością, bo przecie musi przewidywać wszystko i nie może losów państwa zdawać na łaskę i niełaskę byle jakiej grupy kilkunastu radykalnych krzykaczy, ale niebezpieczeństwo tkwi w tem, iż zaczyna wyrabiać się praktyka, iż słowa Monarchy nicowane bywają do rozmaitych celów politycznych i służą za podstawę tego rodzaju proroctwom.

W ciele dyplomatycznem zajdzie szereg ważnych zmian. Ambasadorem austryackim w Paryżu po hr. Wolkensteinie został młody i nadzwyczaj zdolny hr. Khevenhueller. Przed laty siedmnastu, podczas wojny bułgarsko-serbskiej, był on posłem austryackim w Belgradzie i wtedy odznaczył się on swem energicznem wystąpieniem, które uratowało może stolicę Serbii od zajęcia jej przez Bułgarów. Gdy bowiem ks. Aleksander Battenberg, odniósłszy pod Śliwnicą świetne zwycięstwo, chciał na czele zwycięskiej armii przedsięwziąć marsz na Belgrad, hr. Khevenhueller, nie czekając wcale na instrukcye z Wiednia, powstrzymał armię bułgarską w jej pochodzie, oświadczając, że jeżeli zechce zapuścić swe zagony w głąb Serbii, to spotka się z armią austryacką. Groźba ta poskutkowała i Bułgarzy musieli zawrzeć pokój na warunkach dla Serbii stosunkowo korzystnych. Hr. Khevenhueller, otrzymawszy obecnie nominacyę na ambasadora w Paryżu, sam zażądał, aby na pierwszego radzcę legacyjnego dodano mu Polaka, hr. Tadeusza Koziebrodzkiego.

Ambasadorem w Madrycie, w miejsce sędziwego hr. Dubsky'ego, został hr. Welsersheimb, na ambasadora zaś do Londynu w miejsce zmarłego niedawno hr. Deyma, pójdzie młody, ale bardzo zdolny hr. Albert Mensdorf, gdyż król angielski Edward prosił Cesarza, aby właśnie hr. Mensdorfa wysłał na ten posterunek. Hr. Albert Mensdorf jest synem jenerała Mensdorfa, który w roku 1863 był namiestnikiem Galicyi i okazał na tem stanowisku Polakom wiele sympatyi. Ambasadorem przy Kwirynale zostanie pierwszy szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych hr. Lützow w miejsce br. Pasettiego, który przejdzie w stan spoczynku, wreszcie na emeryturę przejdzie także niebawem sędziwy ambasador w Konstantynopolu br. Calice, a jego miejsce zajmie hr. Szecsen, ambasador obecny przy Watykanie.

Departament statystyczny ministerstwa kolejowego ogłosił właśnie bardzo cenną i zajmującą publikacyę, dotyczącą rozwoju i obecnego stanu sieci kolei żelaznych w Austryi, ruchu osobowego i towarowego na kolejach, ich rentowności itp. Z dzieła tego wyrobić sobie możemy obraz całego rozwoju, jaki przechodziło kolejnictwo w Austryi w ciągu lat sześćdziesięciu sześciu. Pierwszą bowiem kolej żelazną w Austryi, poruszaną siłą pary, oddano do użytku publicznego w dniu 23 marca 1837 r. Była to cząstka dzisiejszej linii kolei północnej z Floridsdorf do Wagram, długości zaledwie 14-tu kilometrów. W 65 lat później t. j. z końcem roku 1902 długość sieci kolejowej w Austryi wynosiła 19.971 kilometrów z czego przypada 11.864 czyli $59^{4}/_{10}\%$ na koleje państwowe, a reszta na prywatne.

Z pomiędzy wszystkich krajów austryackich najbardziej uposażone w koleje są Czechy, gdyż mają 6.178 kilometrów kolei żelaznych, po Czechach idzie Galicya, mająca 3584 kilometrów, Austrya Dolna 1.996, Morawa 1.878, Styrya 1.340 kilometrów itd., najmniejszą zaś sieć kolejową ma Dalmacya, gdyż wszystkiego 185 kilometrów. Jakkolwiek zaprzeczyć trudno, że w ciągu ostatnich lat kilkunastu budowano w Galicyi dosyć dużo kolei, mimo to jednak jest ona zawsze jeszcze w porównaniu z innymi krajami bardzo zaniedbana na polu kolejnictwa. Najdrastyczniej występuje to zaniedbanie w porównaniu Galicyi z Czechami. Oto bowiem Galicya, mająca przeszło 75000 kwadratowych kilometrów obszaru i przeszło 7 milionów ludności ma tylko 3.584 kilometrów kolei, a tymczasem Czechy mające tylko niespełna 50.000 kilometrów kwadratowych obszaru i o milion mieszkańców mniej, posiadają prawie dwa razy tyle kolei, bo aż 6.178 kilometrów.

Kolosalnym był wzrost podróżnych i towarów na kolejach austryackich w ciągu ostatnich lat dwudziestu. W r. 1882 przewiozły bowiem te koleje 37.300.000 podróżnych i około 52 milionów tonn towarów, a w dwadzieścia lat później, tj. w r. 1902 173.600.000 podróżnych i 119.300.000 tonn towarów. Dochody zaś ruchu wzrosły w ciągu tych lat dwudziestu z 349 milionów koron w r. 1882, na 644.600.000 koron w r. 1902. Trzy czwarte tych dochodów, bo 464.600.000 koron przyniósł transport towarów, a tylko jedną czwartą, tj. 163.900.000 koron transport osób. Na te zaś dochody z ruchu osobowego składają się znów prawie w trzech czwartych podróżni trzeciej klasy, gdyż sprzedaż biletów trzeciej klasy przyniosła $72^{1}/_{2}\%$ ogólnych dochodów, druga klasa dała 19%, pierwsza $5^{69}/_{100}\%$, czwarta $^{11}/_{100}\%$, a sprzedaż biletów wojskowych $2^{79}/_{100}\%$.

Kapitał włożony we wszystkie koleje austryackie przedstawiał z końcem roku 1902 wartość 6576 milionów koron, z czego przypada 2620 milionów na koleje państwowe, 3435 na koleje prywatne, a 520 milionów na koleje prywatne, będące w zarządzie państwa.

Tabor przewozowy wszystkich kolei w Austryi składał się w roku 1902 z 5271 lokomotyw, z tego 2839 na kolejach państwowych, z 12.084 wagonów osobowych i 126.449 wagonów towarowych. Koszt nabycia wszystkich lokomotyw wynosił 356.500.000 koron, tj. przeciętnie po 62.325 za jedną lokomotywę, wagony osobowe kosztowały 134.900.000 koron, czyli przeciętnie po 11.165 koron za jeden, a wagony towarowe 437.600.000, czyli przeciętnie po 3461 koron za sztukę.

San Domingo.

P. A. Władysław Wołowski podaje w *Kuryerze Warszawskim* garść wspomnień z pobytu swego na wyspie San Domingo. Ponieważ na tej wyspie, jak donoszą depesze, jest teraz powstanie krwawe i mordercze, przeto te jego wspomnienia nabierają aktualności, a za dokładność jego spostrzeżeń ręczy ta okoliczność, że p. Wołowski piastował dość wysoki urząd w San Domingo i jest do dziś dnia właścicielem znacznych obszarów na tej wyspie. Pan Wołowski pisze:

Republika Dominikańska zaciągnęła w r. 1888 pożyczkę 26 milionów franków od Holandyi, odstępując na zastaw dochody wszystkich miast portowych. Konsorcyum holenderskie ustanowiło do kontroli komór i do poboru należności celnych 8 delegatów, zwanych „Directeurs de la Régie des Douanes“. Biorąc udział w zapoczątkowaniu tej operacyi finansowej, byłem mianowany dyrektorem dwóch portów w zatoce Samańskiej, w miastach Santa Barbara de Samana i w Villa-Sanchez, z tytułem delegata konsorcyum. Sekretarzem moim był Warszawianin, p. St. Statkowski, a dyrektorem jeneralnym baron Farenzbach Fasowicz, urodzony w gubernii kijowskiej, obecnie od dziesięciu lat mieszkający w Rzymie, gdzie był przez 8 lat ministrem plenipotentem republiki Dominikańskiej przy Papieżu.

Wyruszyliśmy w komplecie z Bordeaux parowcem „Ville de Bordeaux“ dnia 19 września 1888 r. Podróż z Bordeaux na San Domingo odbywa się w przeciągu dni 18. Posuwaliśmy się naprzód z szybkością 15 węzłów na godzinę; słońce grzało nielitościwie. Zostawiliśmy za sobą jesień; tutaj — było najgorętsze lato! Nareszcie dopłynęliśmy do Saint Thomas (św. Tomasza), pierwszej wyspy na tej linii Ameryki środkowej.

Czarni, czarni, czarne!

Ludność na Antylach, karaibska (przed Kolumbem), w niewielkiej ilości się przechowała. W zeszłorocznej katastrofie na Martynice, niestety, wielu jeszcze z nich zginęło. A gdzie naszych nie ma? Zginął tam nasz rodak Paweł Merwart, zdolny bardzo artysta malarz, mój dobry przyjaciel z Paryża.

Podążyliśmy do najpierwszego hotelu. Liczna służba obojej płci, czarnych, wybiegła na nasze powitanie. Pierwszy raz widziałem tylu ludzi czarnych!

Na drugi dzień konsul francuski zaprosił nas wszystkich na bal, wydany dla delegatów konsorcyum. Rzeczywiście, pożyczka republiki Dominikańskiej, jako będącej wtedy w dość ścisłych interesach z mieszkańcami wyspy św. Tomasza, była powszechnie popularna i niemały ruch wywołała w ich handlu na razie. Podejmowano nas więc bardzo uprzejmie.

Pobyt przedłużył się do dni dwu, nietylko z powodu wyładowywania licznego towaru, ale również dla zaopatrzenia statku w węgle. Wyspa ta należy do Danii. Dawnemi czasy mieszkańcy cieszyli się wielkim dobrobytem, gdyż wyspa ta była prawdziwym spichlerzem dla innych sąsiednich, nie obsługiwanych w owym czasie bezpośrednio przez okręty, jak się to dzieje obecnie. Mieszkańcy błogo sobie wspominają dawniejsze świetne czasy, lecz choć niemało podupadli, wyspa św. Tomasza jest i pozostanie portem handlowym i pożądanym składem węgli. Z tej tak ważnej przyczyny Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, prędzej czy później zagarną ją i wyhaftują na swojej chorągwi jednę gwiazdę więcej!

Wypoczęci, zabawieni, uposażeni w nowe wrażenia, opuściliśmy wyspę, od której do San Domingo pozostają tylko trzy dni żeglugi. Przestrzeń ta wydaje się już mniej utrudzającą, gdyż parowiec zatrzymuje się każdego dnia w innem mieście portowem: Ponce, Maiaguez i San Juan du Puerto-Rico.

Obecnie wyspa Puerto-Rico jest zakątkiem najgęściej zaludnionym na świecie, więcej niż Belgia. Chodząc po ulicach San Juan, widzi się w oknach wyjątkowo dużo głów białych, przeważnie kobiecych, po większej części bardzo ładnych, mile się uśmiechających do europejczyków.

Zaintrygowani ciekawością miejscowych piękności, pytaliśmy: zkąd one? — a odpowiedziano nam ze znaczącym uśmiechem wewnętrznego zadowolenia dumy narodowej, iż niejedna San-Juanka wyszła za mąż, dostrzeżona przez ekscentrycznego Anglika czy Amerykanina, na takim spacerze, zaledwie kilka godzin trwającym.

Rzecz znana, że podróże usposabiają do sentymentalności. Nie małą to jest przyczyną, że Anglicy, z natury zimnego temperamentu, — słyszałem to od nich samych — często podróżują w nadziei doznawania takich podnieceń i wrażeń.

Pozostawało nam tylko 70 mil (leguas) morskich, aby dostać się na wyspę San Domingo. Chmary ptaszków powitały nas wesoło. Dnia 7 go października nad ranem, ujrzeliśmy nareszcie pasmo gór, z pomiędzy których wyróżniała się jedna, zwana „Lwią głową.“

Pogoda była prześliczna.

Trzy godziny później zarzucono kotwicę przed miastem Santo Domingo.

Wyspa Haiti-San Domingo przechodziła różne koleje i miała różne nazwiska. Z pod panowania Hiszpanów przeszła pod francuskie. Za czasów Napoleona do korpusu okupacyjnego należała także legia polska. Obecnie jest niezależna i rozdzielona na dwie rzeczypospolite. W części należącej do Haiti mówią po francusku, a w należącej do San Domingo — po hiszpańsku.

Patrząc ze statku, wyspa ta w całej jej długości ozdobiona jest najpiękniejszemi górami, pokrytemi najrozmaitszego gatunku drzewami. Dwa pasma głównych gór przecinają wyspę w całej jej długości; część Haiti więcej jest górzysta od należącej do San Domingo, której grunta lepiej się nadają do przeprowadzenia kolei i szosy; do dziś dnia drogi są jeszcze bardzo zaniedbane.

Niemałego wzruszenia doznaliśmy, ujrzawszy po raz pierwszy stolicę wyspy, gdzie przybyliśmy objąć finanse państwowe. Kapitan okrętu „Ville de Bordeaux“ zapowiedział miastu przybycie „delegatów“ dziewięciu wystrzałami armatniemi i nie pozwolił nam wylądować, stosując się w tem do przepisu na okrętach, zanim forty stolicy nie odpowiedziały równą liczbą wystrzałów armatnich.

Na drugi dzień rano jenerał Ulises Heureaux, ówczesny prezydent rzeczypospolitej, przyjmował nas urzędownie, następnie prywatnie z wielką uprzejmością; przedstawił nas swoim ministrom, w których gronie było aż dwóch dawnych prezydentów rzeczypospolitej i ostatni prezydent jenerał Vos y Gil.

Ruch w mieście był niezwykły; konsul holenderski p. Leyba i kilku bankierów, przeważnie europejczycy, urządzali zabawy i bale w celu zawiązania z nami bliższych stosunków.

Prezydent i ministrowie z własnej inicyatywy przysyłali nam swoje konie, ułatwiając tym sposobem wycieczki dla poznania okolic bardzo pięknych, lecz odległych o kilka wiorst od stolicy.

Codziennie jeździliśmy tramwajem do kąpieli morskich, pomimo że rekiny pływały w niedalekiej odległości. Uspokajano nas, iż byle nie oddalać się od brzegu, nie ma żadnego niebezpieczeństwa. I rzeczywiście nikomu z nas nic się złego nie stało.

Ludność stolicy San Domingo wynosiła w roku 1888-ym 28.000 mieszkańców, $^{1}/_{4}$ tylko z niej białych.

O prezydencie Heureaux dużoby pisać można. Miał wówczas lat 40 i był — jak na murzyna — bardzo inteligentny, przystojny i elegancki. Liczni Europejczycy, którzy do San Domingo w rozmaitych interesach przyjeżdżali, uznać musieli wyjątkowe jego zdolności, które i ja silnie zaznaczam.

Kiedy przybyliśmy na San Domingo, jenerał Ulises Heureaux, od 8 lat był już prezydentem i bardzo się wsławił najróżnorodniejszymi czynami, nietylko w krajach Antylów, lecz i w Ameryce. Niemało do tego się przyczyniła i pożyczka, pierwsza w Europie negocyacya, stąd racya mojego tam pobytu. Wkrótce rozjechaliśmy się do portów, oprócz p. Farenzbacha-Fasowicza, który pozostał na miejscu, jako dyrektor jeneralny.

Mieszkańcy „Czarnej wyspy“ niejednakowo nas przyjmowali. Jedni byli bardzo gorącymi zwolennikami polityki prezydenta Heureaux, zwłaszcza pożyczki, skąd i na nas przychylność tej partyi spływała. Drudzy próbowali wywołać rewolucyę — rzecz tam tak zwykła — właśnie z powodu naszego przybycia i niejako protest przeciw pożyczce, czyli odstąpieniu dochodów państwowych, jak mówili, „cudzoziemcom“.

Rzeczywiście przyszło do wybuchów miejscowych, tem łatwiej przytłumionych, że 6% od pożyczki naszej wydawał się im niesłychanie nizki, albowiem zwykle i od niepamiętnych czasów, tamtejsi mieszkańcy płacą 2% na miesiąc. Dwadzieścia cztery na rok jest procentem legalnym i normalnym na wszystkich wyspach Antylskich i w kilku rzeczachpospolitych Ameryki Południowej. Taka wielka różnica w stopie procentowej naszej pożyczki w stosunku do

przyjętych tam zwyczajów, najwięcej się przyczyniła do ułagodzenia gniewów i podniesienia popularności, jaką zdobyliśmy podczas naszego krótkiego pobytu na San Domingo. Do mojej zaś popularności niemało się przyczyniło następujące zdarzenie:

Tradycyjny śmigus przypada w San Domingo w dniu św. Andrzeja, o czem nieuprzedzono mnie wcale. Tego dnia, jak zwykle, wyjechałem na spacer konno. Najspokojniej przejechawszy pewien dystans, wjechałem na szpaler ludzi wyjątkowo krzykliwych i śmiejących się. Im bliżej ku nim nadjeżdżałem, tem większa wesołość ich ogarniała. W jednej chwili oblano mnie pełnemi kubłami wody — było to trochę po murzyńsku. Przemoczony do nitki, postanowiłem wyzyskać to zdarzenie. Zrozumiałem, iż konsorcyum pożyczki zyska wiele na popularności, jeśli jej przedstawiciel powtórnie oblać się pozwoli rozbawionym i pierwszem zajściem rozweselonym mieszkańcom. Nadjechałem znowu na tych śmigusowiczów. Radość ich doszła do zenitu. Krzycząc i śmiejąc się jeszcze głośniej, oblewali mnie tem zawzięciej... Odpowiedziałem im uprzejmym ukłonem. Odrazu zjednałem sobie sympatye mieszkańców Sumany i władz miejscowych, o czem zaraz doniesiono prezydentowi Heureaux.

Do atrybucyi dyrektora de la Regie des Douanes należała kontrola komory, pobór wszystkich należności i wypłacanie co miesiąc budżetu na cały okręg zatoki Samańskiej. Objąłem tę czynność dnia 2-go listopada urzędownie.

Następnie pojechałem do Villa Sanchez, dla objęcia drugiego portu, należącego do mojej kontroli. Po kilku miesiącach dostrzegłem niepraktyczność administrowania dwóch komór, rozdzielonych zatoką Samańską. W tym duchu złożyłem raport dyrektorowi Farezbachowi i przedstawiłem mu jednocześnie p. Statkowskiego, mojego sekretarza, na dyrektora w Villa-Sanchez. Propozycya moja została zatwierdzona, i p. Statkowski objął dyrekturę w Villa-Sanchez w r. 1889.

Prezydent Heureaux, w krótkim czasie po objęciu naszych urzędów, objechał wszystkie porty dla przekonania się osobiście, jakiego doznaliśmy przyjęcia przez ludność miejscową. Przybył do Sumany w dniu 10 ym grudnia, o godz. 5-ej zrana. Władze miejscowe, z gubernatorem i muzyką na czele, urzędownie wystąpiły na powitanie prezydenta.

Jak dotąd, rzecz bardzo naturalna.

Nie będąc na czas uprzedzony, nie należałem do orszaku prowadzącego przez miasto prezydenta do mieszkania, przeznaczonego na jego pobyt 5-cio dniowy.

Prezydent wybrał siedzibę u... „Mujer“ (kobieta), mieszkającej naprzeciw domu, w którym mieszkałem. Zadziwienie moje było bardzo wielkie, łatwo zrozumieć.

„Mujer“, sąsiadka moja, ładna osoba, była damą serca pana prezydenta, który miał taką damę w każdem ważniejszem mieście portowem. Do któregokolwiek z tych miast przybywał, zamieszkiwał u takiej pani, urzędownie prowadzony do jej domu z muzyką i całym orszakiem przybocznym.

Pomimo swojego urzędu, nie poszedłem złożyć wizyty panu prezydentowi. On pierwszy przyszedł do mnie. Co prawda, miał w tem interes.

Przed naszą pożyczką finanse kraju były w tak opłakanym stanie, iż pensye wojsku i urzędnikom wypłacano nieregularnie i dopiero w końcu tygodnia każdego miesiąca. Proszono więc prezydenta, ponieważ wypłaty urzędników przeszły w moje ręce, aby wyrobił to u mnie, iżbym wypłacał im pierwszego każdego miesiąca. Przyrzekłem uczynić zadość temu życzeniu.

Przed wyjściem odemnie zapytałem się prezydenta, gdzie mogę złożyć mu wizytę. Spojrzał na mnie dość znacząco; zauważyłem, iż zrozumiał, że nie życzę sobie rewizytować go w domu mojej sąsiadki. Po krótkim namyśle odpowiedział: „Będę o godz. 3-ej w domu gubernatora i tam oczekuję pańskiej wizyty“.

Poszedłem. Był w towarzystwie kilku osób. Przywitał mnie z bardzo wyróżniającą grzecznością. Oświadczył swoje zadowolenie, jak się wyraził, z mojego taktownego postępowania, tak co do urzędu, jak i w czasie śmigusu. Odpowiedziałem, że oblali mnie akurat w dzień moich urodzin, na co uśmiechnął się dobrodusznie. Zaznaczył silnie władzom miejscowym życzenie swoje, aby zachowały wobec mnie wszelkie formy, należne przedstawicielowi pożyczki i nowo przybyłemu mieszkańcowi: *Habitante digno de atencion para desempenio de las funciones imprescindibles.* (Mieszkańcowi godnemu uszanowania i spełniającemu urząd tak niezbędnie pożyteczny).

Na cześć jego dano bal składkowy. Pragnąłem wziąć w nim udział; odpowiedziano mi: „Jesteś pan nowo przybyłym i będziesz na balu w charakterze zaproszonego“. Zabawa o tyle była urozmaicona, że prezydent przybył z licznym orszakiem. Zauważył, że nie brałem udziału w tańcu, i zapytał mnie: dlaczego? Odpowiedziałem, że nie mam jeszcze wprawy do tańców miejscowych, na co prezydent zauważył: „Pewno pan tańczysz polkę i walca?“ Odpowiedziałem twierdząco. On na to: „Chcesz pan tańczyć ze mną?“

Pomimo, że pan prezydent dość dobrze mówił po francusku, tego rodzaju zapytanie wprowadziło mnie w ambaras, ale stosownie do przepisów etykiety, w rozmowie z naczelnikiem kraju, odpowiedziałem: „I owszem“. Zaciekawiony byłem, jak się ten taniec odbędzie i który z nas miał być damą. Podszedł do muzyki, kazał grać walca, mnie zaś wybrać sobie damę, sam zaprosił drugą i dał mi znak rozpoczęcia. Sam wysunął się za mną, zgrabnie wachlując swoją tancerkę. A kiedy inni zabierali się do tańca, wstrzymał ich, mówiąc: „Tylko pan Wołowski i ja tańczyć będziemy“. Dopiero po względnie krótkim czasie upoważnił wszystkich innych do wzięcia udziału w tym tańcu. Bawili się ochoczo; szampan lał się obficie. Wiadoma rzecz, że murzyni lubią trunki, przeważnie piwo, arak i tafię.

Wspomnę jeszcze o miejscowych zabawach. Charakterystycznym ich tańcem jest „zapateo“, oraz „danza“. Zastosowane do gorącego klimatu, w rytmach bardzo odmiennych, utrudniają cudzoziemcom pogodzenie się ze zbyt powolnym taktem. Pomimo to, są to tańce sympatyczne, do których po krótkim czasie można przyzwyczaić się łatwo.

Murzyni mają zwyczaj wpatrywać się uporczywie w oczy swoich tancerek, które sennemi oczyma odpowiadają na rzucane im wyzywające wejrzenia.

KRONIKA.

Lwów 4 stycznia.

Mianowania. Cesarz zamianował docenta prywatnego dra Leona Mańkowskiego profesorem nadzwyczajnym filologii staroindyjskiej na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Minister obrony krajowej zamianował komisarza powiatowego namiestnictwa galicyjskiego dra Teofila Stubenvolla, przydzielonego do służby w ministerstwie obrony krajowej, koncypistą ministeryalnym w tem ministerstwie.

Śluby. W Kaliszu odbył się ślub pani Kazimiery z Radkiewiczów Kowalskiej, śpiewaczki operetkowej, znanej nam dobrze ze sceny lwowskiej (pod nazwiskiem Bronikowskiej) z panem Józefem Przedpełskim, urzędnikiem urzędu guberniainego.

Dnia 17 b. m. odbędzie się w Sosnowcu ślub prof. Edwarda Porębowicza z panną Wolską.

Konkursa rozpisują: Izba notaryalna w Przemyślu na posadę notaryusza w Mikołajowie. Podania do 30 stycznia. — Zwierzchność gminna w Bóbrce na posadę miejskiego weterynarza z roczną płacą 800 K. Podania do 15 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek, dnia 5 b. m. profesor Dr. M. Wartenberg: O filozofii Kanta, Cz. I. Długosza 8. Początek o godz. 6. — Profesor Dr. M. Schoennett: Owocowanie i rozsiewanie się nasion u roślin jawnokwiatowych (z demonstr.). Ul. św. Mikołaja 4. Początek o godz. $7^1/_2$.

Cesarz zatwierdził wybór p. Stanisława Jędrzejowicza z Jasionki na prezesa, a dra R. Alsa z Rzeszowa na wicepsezesa rzeszowskiej Rady powiatowej.

† **Henryk z Góry hr. Skarbek,** syn ś. p. Fryderyka i Pelagii z Rutkowskich, kurator fundacyi utworzonej przez śp. hr. Stanisława Skarbka, zmarł w sobotę wieczorem w 65 roku życia. Śp. zmarły był właścicielem części wsi Grodziska pod Warszawą, brał udział w powstaniu z r. 1863, a przed kilkunastu laty, gdy krewny jego hr. Józef Skarbek zrzekł się praw do kuratoryi fundacyi skarbkowskiej, został kuratorem tej fundacyi. Ożeniony był z panną Osiecką i pozostawił dwóch synów i dwie córki. W Galicyi w życiu publicznem nie brał żywego udziału, był tylko przez lat kilka wiceprezesem Koła literackiego. Następcą jego na stanowisku kuratora zostanie najstarszy syn jego hr. Fryderyk Skarbek, który już miał sposobność poznać się z fundacyą, gdyż jakiś czas pracował jako urzędnik w jej zarządzie.

Eksportacya zwłok śp. zmarłego na główny dworzec odbędzie się dziś o godzinie wpół do 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chrzanowskiej l. 6, a pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie wpół do 12 przed południem w Drohowyżu.

Raut u p. prezydenta miasta zgromadził jak zwykle cały świat urzędowy i towarzyski w salonach ratusza lwowskiego. Jedynie p. namiestnik nie przyjechał na ten raut z powodu ciężkiej żałoby w rodzinie. Mniej także niż zwykle przybyło pań, bo zaledwie tylko kilka, mianowicie hr. Dembińska, hr. Łubieńska z dwiema córkami, hr. Adolfowa Łosiowa z panną Krzysztofowiczówną, hr. Leonowa Łosiowa, pani Michalska z córką panią Legeżyńską, pani Michałowa Sozańska i pani Woźniakowska. Za to było bardzo dużo posłów i radnych, jeneralicya niemal w komplecie z p. Fiedlerem na czele, p. marszałek hr. Badeni, obaj arcybiskupi x. Bilczewski i x. Teodorowicz, wielu reprezentantów świata literackiego, artystycznego i dziennikarskiego i t. d. Bawiono się ochoczo do godziny 1-szej w nocy.

Dziwny fakt. Pewien poważny obywatel, emerytowany wyższy urzędnik, komunikuje nam następujący fakt:

„W dniu Nowego Roku 1904 około godziny 8-mej rano, kiedy na bożym świecie było jeszcze dość mroczno i ja leżałem w łóżku, dał się słyszeć pod mojemi drzwiami jakiś szelest. Wstaję, otwieram drzwi i cóż widzę? Oto tuż pod drzwiami stoi jakiś wyrostek w wieku lat 15 lub 16, w mundurku wcale porządnym studenta, zupełnie mi nieznany, który na widok mój zdejmuje czemprędzej czapeczkę i poczyna klepać jakieś powinszowanie noworoczne. Jaki to był uczeń, czy ze szkół gimnazyalnych czy realnych, nie wiem, bo on, jak już wspomniałem, zdjął nakrycie z głowy.

O pomyłce co do mojej osoby i mojego mieszkania nie może tu być mowa, bo na drzwiach znajduje się i widniała moja karta wizytowa. Spostrzegłszy zatem cudzą twarz i do tego studenta, zdumiałem się i przykrego doznałem uczucia. Czyż nasza młodzież ucząca się tak moralnie upadła, że — korzystając ze zwyczaju, iż w owym dniu uwija się co niemiara różnych gratulantów pożądanych i niepożądanych — puszcza się po prostu na żebraninę, lub wykpigroszostwo? Ciekaw jestem wiedzieć, czy doszło kiedy coś podobnego do wiadomości władz szkolnych“.

Morderstwo w celu rabunku. Na rogatce położonej między Uściem biskupiem a Iwaniem pustem zamordowano przed paru dniami w nocy Simche i Dwojrę Herszkowiczów. Dwojra zmarła natychmiast, zaś Simche jest ciężko ranny. Krytycznej nocy bawili u zamordowanych do późnego wieczora krewni ich z Uścia biskupiego, których odwiózł najęty woźnica. Gdy koło pierwszej w nocy wracał, a pomimo głośnego nawoływania żadne z małżonków nie wyszło, aby podnieść szlaban, zsiadł ów woźnica z wozu i wszedł do chaty, gdzie zastał już trupa Dwojry i omdlałego Simchę. Simcha, jakkolwiek odzyskał przytomność, nie umie nic opowiedzieć o szczegółach zajścia. Spał on twardo, gdy zaś przebudził się, uczuł, że mu krew z głowy płynie i że mu brakuje paru zębów. Nie wie jednak kto i kiedy zadał mu owe rany. Mordercy zabrali gotówkę, która się znajdowała pod siennikiem Simchy.

Szczegóły aresztowania podpułkownika-audytora Hekajły. O aresztowaniu w Ameryce zbiegłego ze Lwowa przed kilku miesiącami podpułkownika-audytora obrony krajowej Zygmunta Hekajły, o czem swego czasu donosiliśmy, dochodzą prasę następujące bajeczne szczegóły. Stosunki osobiste podpułkownika Hekajły ukształtowały się dlań były w ostatnich czasach tak groźnie, że, pomimo, iż przy najbliższym awansie posunięty być miał do rangi pułkownika i przeniesiony do Wiednia, gdzie go świetna czekała karyera, zdecydował się na ucieczkę.

Uciekłszy ze Lwowa, bez pożegnania nawet z rodziną, udał się do Genui, a stąd do Buenos Ayres w Argentynie, gdzie oglądać się począł za jakiemś dla siebie zajęciem. Tymczasem władze wojskowe dokładały wszelkich starań, by odkryć miejsce pobytu podpułkownika. Wnet dowiedziano się, że odjechał on do południowej Ameryki. Konsulaty austryackie w całej Ameryce otrzymały polecenia wyśledzenia zbiega, a gdy nie było skutku, policya wiedeńska wysłała do Ameryki sześciu swoich detektywów i tym udało się wyśledzić audytora w jednem z miasteczek w Argentynie.

Teraz rozpoczął się dla detektywów kłopot drugi. Poszukiwany znalazł się wprawdzie, w obec tego jednak, że między Austryą a Argentyną nie istnieje traktat co do wzajemnego wydawania sobie przestępców, Hekajło mógł się czuć bezpiecznym. Z państw południowych amerykańskich wydaje przestępców Austryi jedna Brazylia tylko i do niej postanowili detektywi zwabić Hekajłę. W tym celu jeden z nich zbliżył się do audytora i przedstawiwszy mu się jako emigrant z Austryi, osiadły od dawna w Kurytybie w Brazylii, zaproponował mu objęcie posady dyrektora brazylijskiego towarzystwa kolejowego, którego on jest głównym akcyonaryuszem. Obiecywał mu 20.000 dolarów rocznej pensyi. Drugiego agenta przedstawił mu jako swojego sekretarza, inni wreszcie agenci grali rolę służących. Rzekomy Kurytybianin występował z taką pewnością siebie, że audytor uwierzył mu, propozycyę jego przyjął i wraz ze swoim protektorem odjechał do Kurytyby.

Rzekomy milioner udał się z audytorem do biura austryackiego konsulatu w Kurytybie w celu rzekomego podpisania z nim służbowego kontraktu; tu aresztowano go i w porozumieniu z władzami brazylijskiemi odstawiono do Europy; wedle innej wersyi, ajenci policyi austryackiej natychmiast po wstąpieniu na ziemię brazylijską, wezwali interwencyi władz tamtejszych i wylegitymowawszy się odpowiednimi dokumentami, spowodowali aresztowanie Hekajły i odstawienie go do austryackiego konsulatu w Kurytybie. Ostatecznie, konsulat w Kurytybie odesłał więźnia najbliższym okrętem w asystencyi detektywów do Europy. W Tryeście odebrali go z rąk agentów żandarmi i odstawili do więzienia garnizonowego w Gracu, gdzie się Hekajło po dziś dzień znajduje. Koszta odszukania podpułkownika-audytora i sprowadzenia go do Europy wynoszą około 90.000 K. Pokryje je skarb wojskowy. Wszystko to jednak wygląda na bajkę.

W sprawie utworzenia miejskiej Kasy oszczędności była onegdaj u namiestnika deputacya rady miejskiej, złożona z pp. Małachowskiego, Michalskiego, Ciuchcińskiego, Byka, Marjańskiego, Głąbińskiego i Roszkowskiego, i prosiła namiestnika, aby zechciał jak najrychlej udzielić koncesyi na założenie tej Kasy. Dr. Byk przedstawił cały przebieg starań, jakie miasto czyni w tej sprawie od szeregu lat i położył nacisk na to, że miejska Kasa oszczędności ma bardzo ważne zadanie do spełnienia i leży w interesie najuboższej ludności miasta, gdyż umożliwi utworzenie miejskiego zakładu zastawniczego. Wywody te poparł gorąco Dr. Maryański, przedstawiając, że dziś uboga ludność w mieście wydana jest całkiem na łup lichwiarzy, utrzymujących pokątne domy zastawnicze i obdzierających tych biednych ludzi w sposób nielitościwy. Rzeczą miasta, kraju i rządu jest dopomódz tym biedakom i stworzyć dla nich źródło taniego kredytu. Bez Kasy oszczędności nie może miasto tworzyć samego tylko zakładu zastawniczego, gdyż zakład taki, nie obliczony na wyzysk, musi przynosić niedobory, które pokryte być mogą tylko z dochodów, jakie dawać będzie miejska Kasa oszczędności.

Namiestnik hr. Potocki w odpowiedzi swej wskazał przedewszystkiem na to, że i on pragnie gorąco przyjścia do skutku zakładu zastawniczego, któryby był pomocą dla biednej ludności. Zdaniem namiestnika zakład taki musi koniecznie przyjść do skutku niezależnie od tego, czy będzie miejska Kasa Oszczędności, czy nie i jeżeli miasto nie zechce go założyć, to będzie musiała o tem może pomyśleć galic. Kasa oszczędności. Co się zaś tyczy sprawy koncesyi na miejską Kasę oszczędności — to oświadczył namiestnik, że w zasadzie nie ma nic przeciw temu, aby taka instytucya powstała, ponieważ jednak w tej sprawie ze względu na przyjętą przez Sejm porękę za wkładki ulokowane w galic. Kasie oszczędności zaangażowane są żywotne interesa kraju — o czem zresztą w sobotnim artykule wyczerpująco pisaliśmy — przeto oświadczył się namiestnik za tem, aby nad tą sprawą zastanowiła się pewnego rodzaju ankieta, złożona z marszałka krajowego, reprezentanta rządu, delegata galic. Kasy oszczędności, prezydenta miasta i referenta rady miejskiej dla tej sprawy dra Byka. Jeżeli ta ankieta oświadczy się za udzieleniem koncesyi na miejską Kasę oszczędności, wówczas namiestnictwo bez wahania wyda taką koncesyę. Konferencya owej ankiety, zaproponowanej przez namiestnika, odbyć się ma w tym jeszcze tygodniu.

Krótkie terminy do wnoszenia ofert przy dostawach rządowych. Dyrekcya budowy kolei państwowych w Wiedniu ogłosiła 17 grudnia b. r. w „Centralanzeiger fur das offentliche Lieferungswesen“ konkurs na znaczną dostawę (7000 ctn. m.) konstrukcyi żelaznych dla budowy mostów na kolejach alpejskich i oznaczyła termin złożenia ofert na 29 grudnia, a zatem na rozpatrzenie się w warunkach licytacyjnych, które notabene można przeglądnąć tylko w Wiedniu w biurach dyrekcyjnych, a więc na podróż fachowego funkcyonaryusza fabryki do Wiednia i z powrotem i na przeprowadzenie zawiłej kalkulacyi pozostało dni.... dwanaście! Naturalnie wielkie firmy zakrajowe, mające w Wiedniu główną siedzibę lub filie i posiadające na miejscu rozgałęzione stosunki, poinformowały się pierwej już o warunkach konkursu i miały więcej czasu do namysłu. W ten sposób krótki termin do wnoszenia ofert i konieczność odbywania podróży do Wiednia w jeszcze wyższym stopniu faworyzuje firmy obce, a pogarsza położenie konkurencyjne firm galicyjskich.

Ponieważ podobne wypadki wydarzają się często także przy rozpisywaniu dostaw w innych gałęziach służby państwowej, „Centralny Związek fabryczny“ wniósł natychmiast umotywowane przedstawienie do ministerstwa kolei, w którym żąda nietylko przedłużenia terminu do wnoszenia ofert w powyższym konkretnym wypadku, lecz także unikania podobnych wypadków na przyszłość. Nadto Związek fabryczny zwrócił się do wszystkich innych władz centralnych z przedstawieniem w tym sensie, aby na przyszłość liczono się z faktycznem upośledzeniem naszego przemysłu wskutek samego geograficznego położenia i więcej czasu pozostawiano do ułożenia i wniesienia ofert.

Proces o zbrodnię szpiegostwa toczy się od paru tygodni w sądzie obwodowym w Przemyślu. Oskarżeni są o nią niejaki Sylwester Markiewicz, człowiek młody, który niedawno opuścił służbę wojskową i Leon Sawczyński, urzędnik lasowy w służbie hr. Zamojskiego z Nowej Grobli. Markiewicz niedawno temu był w Rosyi, skąd wrócił teraz. Aresztowano go na samej granicy w chwili, kiedy się wybierał z powrotem do Rosyi. Markiewicz jest synem nauczyciela ludowego, żyjącego w Miękiszu nowym, koło Radymna. Sawczyński zaś jest synem bogatego księdza ruskiego i przed dwoma miesiącami poślubił siostrę Markiewicza.

Schwytanie defraudanta. Donieśliśmy przed paru tygodniami, że w Ameryce zaaresztowano niejakiego Kochanowskiego, *recte* Krótkiego, który uciekł był z Galicyi, sprzeniewierzywszy znaczną kwotę pieniędzy u swego chlebodawcy hr. Józefa Miączyńskiego z Jaśniszcz. Nadto zanotowaliśmy na podstawie dzienników amerykańskich, że hr. Miączyński ma zamiar przesłać władzom amerykańskim potrzebną kwotę na sprowadzenie tego defraudanta do Austryi. Owóż teraz donoszą nam z ramienia hr. Miączyńskiego, że on wcale nie ma zamiaru przesyłać pieniędzy na przywiezienie do kraju tego defraudanta, gdyż wcale nie życzy sobie widzieć go tutaj.

Wybory do komisyi podatku osobisto-dochodowego. Przy odbytych dnia 14 i 15 grudnia 1903 r. uzupełniających wyborach 6 członków i 7 zastępców członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w mieście Lwowie wybrani zostali z koła I. na 56 głosujących *A.* a) członkiem komisyi Beiser Jakób 55 głosami, b) zastępcami członków komisyi 1) Lilien Ernest Leon 55 gł., 2) Perutz Karol 34 gł. *B.* przy wyborze z II. koła na 344 głosujących wybrani zostali: a) członkiem komisyi dr. Stesłowicz Władysław 161 gł., b) zastępcami członków komisyi 1) Czernicki Józef 164 gł., 2) Heinbach Herman 182 gł., 3) dr. Kwiatkowski Ferdynand 159 gł.

C. Przy wyborze z III koła na 1426 głosujących w dwóch sekcyach wybrani zostali: a) członkami komisyi: 1) Friedrich Edward 871 głosami, 2) Nick Michał 835 głosami, 3) Hausman Berisch Wolf 740 głosami, 4) dr. Rucker Jan 526 głosami, b) zastępcami członków komisyi: 1) Niemczynowski Stanisław 910 głosami, 2) Neuman Józef 785 głosami.

Dymisya jenerałgubernatora Dragomirowa. Z Kijowa nadchodzą zajmujące szczegóły o tej dymisyi. Jenerał Dragomirow, mąż wielkich zasług około rozwoju i wykształcenia armii rosyjskiej, używał wielu prerogatyw i pozwalał sobie, zwłaszcza w obec ministrów, na rozmaite niesubordynacye. W ostatnich czasach kierunek Plewego bardzo mu się nie podobał. Postanowił więc wyemancypować się zupełnie z pod wpływu tego ministra. Skorzystawszy tedy z pobytu pary carskiej w Skierniewicach, udał się tam Dragomirow, zabrawszy z sobą swego szefa biura, aby osobiście przedstawić carowi swój plan i uzyskać potrzebne pełnomocnictwa. Tu najniespodziewaniej spotkała go konfuzya. Car przyjął go chłodno, a gdy generał przystąpił do referowania swojego projektu, przeprosił go i powiedział:

— Wybacz generale, ale w tej chwili nie mogę cię słuchać, gdyż jestem zajęty, jadę na polowanie.

Po tem oświadczeniu Dragomirow wziął pod rękę swego szefa i powiedział:

— No, nie mamy tu już nic do roboty, chodźmy do Kijowa, choćby pieszo.

I generał-gubernator wprost z pałacu razem z naczelnikiem biura Mołczanowskim poszli pieszo na dworzec kolejowy, skąd odjechali do Kijowa.

Stary generał uczuł się bardzo dotkniętym niełaską, płakał nawet przez kilka dni, ale dymisyi swojej nie cofnął. Uproszono go, że jeszcze parę tygodni pełnił obowiązki głównodowodzącego wojsk okręgu kijowskiego, poczem złożył i ten urząd w ręce swego pomocnika Suchomlinowa i wyjechał do swego mająteczku pod Konotopem, gdzie ma zamiar spędzić resztę życia.

Dragomirow jest człowiekiem niezwykłym. Uchodził za największy w Rosyi talent wojenny i zapewne on byłby dowódzcą wojsk rosyjskich, gdyby doszło do starcia z jakiemś z państw europejskich, a ponieważ do tego nie doszło, więc tylko przekształcił i wychował armię według swego systemu. Był sam przez długie lata profesorem akademii generalnego sztabu i napisał podręczniki taktyki, według których uczyła się cała armia. On jest również autorem różnych dzieł i dziełek, których się uczą na pamięć żołnierze, jak katechizmu. Raz tylko w życiu miał sposobność pokazania swoich talentów i zdolności podczas wojny tureckiej. Urządził bowiem przeprawę wojsk rosyjskich przez Dunaj, co mu się udało świetnie, ale wkrótce potem został ranny i już nie przyjmował udziału czynnego w wojnie, w której zdobyli wawrzyny inni mniej godni, mniej zdolni.

Jako generał-gubernator kijowski Dragomirow cieszył się powszechną sympatyą ludności polskiej. Przedewszystkiem w zatargach pomiędzy właścicielami ziemskimi a chłopami stał on zawsze po stronie prawa, a nie po stronie ruskiej, jak to czynił jego poprzednik, hr. Ignatjew. W tych wypadkach, gdy chłopi nie mieli racyi, a zazwyczaj tak bywa, Dragomirow szybko przyprowadzał ich do porządku.

Co najważniejsza, nie szykanował Polaków. Ignatjew lubił czynić przedstawienia przyjacielskie naczelnikom różnych instytucyj prywatnych, jak banki, koleje, fabryki, aby nie trzymały polskich oficyalistów i urzędników. To samo robił i Drenteln, który wypędził dyrektorów Polaków z kijowskiego banku ziemskiego. Dragomirow nie zniżał się do takich szykan i za jego panowania rozpoczęto nawet dawać Polakom posady w zarządzie kolei południowo-zachodnich. Nakoniec nietylko nie bronił, ale popierał sprawę budowy nowych kościołów i jemu to zawdzięczają pozwolenie na budowę drugiego kościoła katolickiego w Kijowie. Dzięki jemu zyskali również katolicy pozwolenie na otwarcie katolickiego towarzystwa dobroczynności w Kijowie, pierwszej i jedynej polskiej instytucyi społecznej.

Z Filharmonii lwowskiej. Jutro we wtorek daje w sali Filharmonii koncert znakomity pianista Maurycy Rosenthal, uznany przez krytykę całej Europy za najznakomitszego pianistę pod względem technicznym. Pan Rosenthal da tylko jeden koncert we Lwowie, a ci którzy się interesują techniką fortepianową, mają sposobność przekonać się na grze p. Rosenthala do jakiej dojść można prefekcyi. Fachowi krytycy utrzymują bowiem, że ani Paderewski ani d'Albert ani Śliwiński ani żaden z najznakomitszych pianistów nia ma tej techniki jaką ma Rosenthal.

Przeszło 90 utworów dramatycznych nadesłano na konkurs tegoroczny Wydziału krajowego. Komisya konkursowa niebawem rozpocznie czytanie tych utworów, a decyzya co do nagród zapadnie w kwietniu br.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 5, w poł. — 2. Bar. 775. Nieruchomy. Pochmurno.

W buduarze.

— Śliczną suknię dostałam od męża.

— Droga?

— Dwieście guldenów, prócz rachunku doktora za spazmy.

Myśli.

Chwast nie czepia się wysokich gór, a zemsta — wielkich serc.

Bądź podobny do siemienia konopnego, które swojemu ciemięzcy odpłaca olejem.

Dwom nienawidzącym się cały świat jest za ciasny.

Honor, wiara i oko nie lubią żartów.

Kwiecień tworzy kwiaty, a maj zbiera za to dzięki.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś „Don Juan,“ opera Mozarta. — We wtorek „Bogaty wujaszek“ Karlweisa. — We środę popołudniu „Dzierżawca z Olesiowa,“ wieczorem „Aida,“ opera Verdiego.

Teatr ludowy. We środę popołudniu „Roznosicielka chleba“, wieczorem ostatni występ p. Z. Czaplińskiej: „Śluby panieńskie“ Fredry.

Colosseum w pasażu Hermanów: Dziś i codziennie cyrk Pawła Sandora. Największa attrakcya. 10 wspaniałych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Z Grzymałowa piszą: Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli niżej wymienieni kwotę 50 koron na rzecz miejsc. Koła Tow. Szkoły ludowej: Biernat, Ceranowicz, Goldberg, Grzędzielski, Holzer, Hulewicz, Iskrzyńska, Juhre, Kalkowski, Kasprzycka, dr. Kofler, Kopczyński, Kossowski, Krupówna, Krzyworączka, Matejko, Mayer, Mikucki, Mojseowicz, Niementowski, Pazirski, Pienss, hr. Piniński, dr. Seret, Silberg, X. Skołuba, Skibicki, Skowrońska, Skupień, Słotwiński, Solarz, Strożecka, Sząączka, Turzańska, X. kan. Walenta, Wątorski, Wojtas, Wojtkowski, Zaborski, Żarhower, Związek. Zarząd Koła składa na tem miejscu wszystkim P. T. ofiarodawcom serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać“.

Podziękowanie. P. Sternalówna i p. Śliwińska złożyły kwotę 25 K. jako czysty dochód z przedstawienia urządzonego 21 grudnia przez amatorskie kółko akademickie, z Rumunii zaś p. Rusiński i p. Wracławek 10 franków, a Kasyno miejskie z przedstawienia amatorskiego z dnia 7 grudnia kwotę 113·40 K. na ręce p. Józefy Kulińskiej dla biednych dzieci Towarzystwa „Związek rodzicielski,“ za co wydział składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** W sobotę wystąpiła na estradzie Filharmonii ulubienica publiczności lwowskiej, pani Bohuss-Hellerowa. Licznie zebrani w sali melomani powitali ją owacyjnie, wręczono jej też kilka bukietów. Piękny jej głos, doskonały słuch i prawdziwa muzykalność, oraz nieokreślony jakiś urok, cechujący śpiew tej artystki, wszystkie owe zalety, które dobrze są nam znane z występów jej na scenie teatru Skarbkowskiego, czynią z pani Bohuss także wyborną wykonawczynię pieśni. Śpiewała ona w sobotę kilka utworów Niewiadomskiego i Galla, bardzo ładną aryę z opery „Chopin“ Orefice'a i kilka naddatków.

Osobno wymieniamy śpiewaną przez koncertantkę pieśń skomponowaną przez młodziutką amatorkę pannę Zofię Obtułowiczównę, córkę znanego lekarza, fizyka powiatu lwowskiego. Pieśń ta, do wiersza Konopnickiej „Pójdę ja w lasy“, napisana jest na nutę tęskną, odznacza się śpiewną melodyą, oraz tem, że nastrój jednolity utrzymany jest w całym utworze, zresztą niedługim. Środki muzyczne użyte w tej pieśni są skromne, w każdym razie świadczy ona o ładnym talencie muzycznym panny Obtułowiczówny. Publiczność przyjęła piosnkę bardzo sympatycznie, koncertantka odśpiewała ją dwukrotnie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Paryż 4 stycznia. Na przyjęciu noworocznem ciała dyplomatycznego u prezydenta Loubeta przemawiał imieniem dyplomatów nuncyusz Lorenzelli; wskazał on na zasługi Francyi około utrzymania pokoju w roku ubiegłym i wspomniał też o śmierci Leona XIII. Prezydent Loubet w odpowiedzi swej wskazał na poparcie innych rządów w dziele utrzymania pokoju. Wyraził ubolewanie z powodu zgonu Papieża i zakończył życzeniami. Loubet otrzymał telegramy od cara, króla Grecyi, sułtana i i.

Chicago 4 stycznia. Podczas pożaru w teatrze Iroquais utraciła życie tylko jedna osoba z zagranicznych poddanych, pewna Angielka z baletu.

Nowy York 4 stycznia. Wydano rozkaz aresztowania właścicieli teatru Iroquais, Dave'a i Coversa.

Chicago 4 stycznia. Wiliam Mac Mulen, który sporządzał ognie sztuczne przy wywoływaniu świetlnych efektów w drugim akcie pantominy „Sinobrody“, został aresztowany. Zeznał on, że przy zmianie światła czerwonego na niebieskie powstała iskra, która padła na firankę. Mulen starał się ogień stłumić, ale mu się nie udało. Przywołał na pomoc strażaków: i ci nie mogli ugasić ognia, który niesłychanie szybko się rozszerzał.

Wiedeń 4 stycznia. W ciągnieniu losów regulacyi Dunaju padła główna wygrana 140.000 koron na nr. 33.029.

Konstantynopol 4 stycznia. Irade sułtańskie w sprawie zamianowania włoskiego jenerała komendantem żandarmeryi macedońskiej już się pojawiło.

Poznań 4 stycznia. Komitety zwołują w miastach poznańskich zgromadzenia polskie celem zaprotestowania na nich przeciw nowej ustawie, która ma wykluczyć używanie języka polskiego na zgromadzeniach publicznych.

Lizbona 4 stycznia. Kortezy otworzył król mową tronową, w której wspomniał o śmierci Leona XIII, następnie wskazał na serdeczne stosunki, jakie Portugalia utrzymuje ze wszystkiemi państwami, wspomniał o wizycie króla Edwarda i króla Alfonsa, wyraził podziękowanie prezydentowi Rooseveltowi za odwiedziny floty amerykańskiej, a w końcu omawiał budżet i sytuacyę finansową i zapowiedział, iż wkrótce poczynione będą kroki celem połączenia telegrafem bez drutu Portugalii z wyspami Azorskiemi.

Belgrad 4 stycznia. W Skupczynie przyszło onegdaj do burzliwych scen podczas dyskusyi nad ustawą prasową. Dep. radykał Mosic zarzucił dep. Gencicowi, że jako minister spraw wewnętrznych za króla Aleksandra najwięcej przyczynił się do pozbawienia narodu praw jego. Mówca uznaje wprawdzie wybitne zasługi Gencica około wykonania dzieła z 11 czerwca 1903, te zasługi jednak nigdy nie skompensują się z błędami, jakie popełnił będąc ministrem za Aleksandra.

Z powodu ostrej odpowiedzi Genczica rozegrały się burzliwe sceny, tak, że przewodniczący musiał przerwać posiedzenie. Po przerwie nowellę prasową przyjęto.

Bruksela 4 stycznia. Dotychczasowy nuncyusz w Brukseli, msgr. Di Belmonte zamianowany został za zgodą rządu austro-węgierskiego nuncyuszem w Wiedniu.

Belgrad 4 stycznia. Budżet Serbii na rok 1904 wykazuje deficyt 1,900.000 franków, który pokryty będzie przez nadzwyczajne podatki.

Wiedeń 4 stycznia. Na zamku Hermanmestec w Czechach zmarł w 70 roku życia książę Ferdynand Kinsky, dziedziczny członek Izby panów.

Tyflis 4 stycznia. Wczoraj na stacyi Ale-

ksandropol, kolei zakaukaskiej, wpadło czterech uzbrojonych zbrodniarzy do kantoru towarowego celem dokonania rabunku. Zastrzelili oni emerytowanego żandarma Weresina, śmiertelnie zranili żandarma Kowalewskiego, a dwie osoby ze służby kolejowej zranili lekko. Gdy zbrodniarze ujrzeli iż z powodu alarmu, spowodowanego ich strzałami i wołaniem o pomoc służby kolejowej, nadbiegają ludzie, umknęli i znikli bez śladu.

Monachium 4 stycznia. Sąd tutejszy skazał posła do parlamentu niemieckiego, Seibotha, za fałszerstwo weksli i oszustwo na 15 miesięcy więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Berlin 4 stycznia. *Local Anzeiger* donosi, że cesarz Wilhelm wygłosił w dzień Nowego roku mowę do zgromadzonych oficerów. Wspomniał o zajściach w Forbach i upomniał korpus oficerski, aby szanował dobre tradycye armii niemieckiej i godnem a prostem życiem dawał dobry przykład podwładnym i ludności.

Glasgow 4 stycznia. Dwunastu inżynierów marynarki, zajętych w Clyde, otrzymało od rządu japońskiego wezwanie, aby natychmiast przybyli do Japonii. Przed pół rokiem zostali oni zaangażowani przez Japonię z tem zastrzeżeniem, że będą powołani, jeśli zajdzie potrzeba użycia ich do służby czynnej.

Nowy Jork 4 stycznia. W północnej części Stanów Zjednoczonych szaleją wielkie burze, skutkiem czego z portu nowojorskiego nie mogło odpłynąć wiele okrętów.

Londyn 4 stycznia. Biuro Reutera otrzymało wiadomość, że w Chicago spalił się onegdaj hotel Lour, przyczem 3 osoby zginęły, a 4 były ranne.

Waszyngton 4 stycznia. Stany Zjednoczone poczyniły przygotowania celem sprowadzenia wojsk z Nowego Jorku i S. Francisko na przesmyk panamski. Mają tam być zbudowane koszary i magazyny.

Londyn 4 stycznia. Admiralicya zarządziła wycofanie wysłanych do Chin wojsk a natomiast wysłanie nowych okrętów wojennych,

Nowy Jork 4 stycznia. Telegrafują tu z Tokio, że wyjazd eskadry japońskiej nastąpił w celu obsadzenia Mazampo.

Londyn 4 stycznia. Biuro Reutera donosi, że poselstwo japońskie do wczoraj południa nie otrzymało z Tokio żadnej wiadomości, któraby wskazywała na zmianę położenia.

(Depesze popołudniowe).

Chicago 4 stycznia. Jak obecnie stanowczo stwierdzono, wynosi liczba ofiar katastrofy w teatrze „Iroquais" 587 osób.

Wiedeń 4 stycznia. Hr. Gołuchowski imieniem wspólnego rządu polecił ambasadorowi w Waszyngtonie wyrazić rządowi Stanów Zjednoczonych współczucie z powodu katastrofy chicagowskiej.

Londyn 4 stycznia. Liga dla reformy taryfowej urządziła w Newton-Abbot (Devonshire), z okazyi bliskiego tamtejszego wyboru do parlamentu, zgromadzenie, którego przebieg był bardzo burzliwy. Tłum, złożony z 3000 osób, nie pozwolił przewodniczącemu przemawiać. Przyszło do bójek, wiele osób zostało skaleczonych. Tłum zaatakował podium, na którem urzędowało prezydyum. W końcu zgromadzenie rozwiązano.

Kolonia 4 stycznia. Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Petersburga pod datą wczorajszą. W dobrze poinformowanych rosyjskich kołach zapewniają, że w ostatnim czasie napięcie stosunku między Rosyą a Japonią znacznie osłabło. W kołach kompetentnych uważają sytuacyę za zupełnie uspokajającą, pomimo, iż z obu stron prowadzono w ostatnich dniach przygotowania wojenne z wielkim wysiłkiem. Odpowiedź rosyjska na propozycye Japonii ma nastąpić w najbliższych dniach. Słychać, że jutro przybyć ma do Petersburga namiestnik Azyi wschodniej, admirał Aleksiejew.

Rzym 4 grudnia. *Tribuna* donosi: Minister marynarki konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych w sprawie położenia na dalekim Wschodzie. Wydano rozkaz wysłania jednego okrętu wojennego na wody wschodnio-azyatyckie.

Londyn 4 grudnia. Do *Standarda* donoszą z Tokio: W kołach dyplomatycznych zapewniają, że Japonia z końcem ubiegłego roku przedstawiła Stanom Zjednoczonym, Francyi, Niemcom i Anglii obecny stan rokowań swych z Rosyą, zwracając uwagę mocarstw na niebezpieczeństwa polityki rosyjskiej i na niebezpieczeństwa zatrzymania Mandżuryi przez Rosyę.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 4 stycznia. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Bryszczewski z Wołynia. Hr. W. Sobański z Królestwa Polskiego. A. Stojowski z Jaszczewa. J. Brandys z Wielkich dróg. Kniaż W. Puzyna z Litwy. J. Laurer i J. Bartosz z Wiednia. T. Romocki z Warszawy. St. Niezabitowski z Uherzec. M. Goldberg z Grzymałowa. M. Brykczyński z Pacykowa. M. Giusel z Felsztyna. Z. Obertyński z Hujcza. Z. Rosenzweig z Wieliczki. A. Juściński z Olszanicy. R. Czaykowski z Kamionki. Dr. L. Zeisler z New-Yorku. Hr. Z. Czosnowski z Podola. A. Raciborski ze Spasowa. W. Czaykowski z Pietniczan. M. Hulimka z Mycowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 stycznia. K. Malinowski z Rożniatowa. A. Kossan z Tryestu. W. Ząbecki z Pobereża. J. Sokołowski z Łukawca. M. Friedental i A. Czerwiński z Wiednia. N. Bastgen z Bełza. T. Tarasiewicz z Borysławia. R. Schillerowie z Lipowca. A. br. Turnau z Rudy różanieckiej. N. Lekczyńska z Remenowa. Z. Łypaczewski z Hrusiatycz. E. Pokorny z Mostów w. O. Manner z Tarnopola. G. Sieklucki z Koszyłowiec. S. Orobkiewicz z Komarna. J. Małowski z Rosyi. M. Chmielowski ze Lwowa. H. Góralscy z Bełza. N. Kańska z Hołotek. S. Janko z Hoszan. B. Guńka z Czerniowiec. N. Rosental z Borysławia. M. Jełowicka z Szutrominiec. F. Jaruntowski z Twierdzy.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 4 stycznia. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. W. Dunin Borkowski z Tarnopola. Hr. S. Jabłonowski z Popowiec. Hr. W. Rostworowski z Hrehorowa. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Hr. A. Segür z Mostów wielk. Z. Lewakowski z Drohobycza. Z. Drahanowska z Kamienki Str. A. Abgar Sołtan Zacharyasiewicz z Antonowa. M. Rozwadowska z Sanoka. J. Harth z Tarnopola. R. Wisłocki z Zaleszczyk. M. Stelmach z Mostów. M. Dembicki z Rosyi J. Nowakowski z Sokala. J. Chorośnicki z Choraśnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 4 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	292.—
„ „ „ „ z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	286.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	267.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	92.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.20. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 000.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 00.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 00.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 00.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 00.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.70, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 72.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 135.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 498.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.80* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.25***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 1.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7.35, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9.25, 3.40.
Do Żółkwi: 11.11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ZAPROSZENIE NA ROK 1904.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

rozpocznie z dniem 1-go stycznia r. 1904 dwie nowe powieści

Józefa Weyssenhoffa

najnowszą powieść obyczajową, współczesną p. t.:

SYN MARNOTRAWNY,

a rzecz ta obudzi niewątpliwie ogromne zainteresowanie ze względu na to, że autor „Podfilipskiego" i „Sprawy Dołęgi" w wysoce artystycznej i żywej formie kreśli w „SYNU MARNOTRAWNYM" karty z życia arystokracyi i plutokracyi w kraju i za granicą,

oraz

Adama Krechowieckiego

p. t. **„MROK",**

na tle epoki Sobieskiego.

Nadto mamy przeznaczone w niedalekiej przyszłości nowe większe utwory

HENRYKA SIENKIEWICZA i BOLESŁAWA PRUSA

oraz

WSPÓŁUDZIAŁ WSZYSTKICH WYBITNYCH SIŁ LITERACKICH POLSKICH.

Ogłaszamy

konkurs na humoreskę

z nagrodą rubli 200

a nagrodzone utwory wydrukujemy w roczniku 1904 Tygodnika.

Powodzenie, jakiego doznaliśmy, ofiarowując wszystkim czytelnikom *„Tygodnika"*

bez żadnej dopłaty

12 TOMÓW POWIEŚCI H. SIENKIEWICZA,

zachęca nas do utrzymania tego wyjątkowego premium. **To też i nadal zamierzamy ofiarowywać czytelnikom naszym**

12 tomów utworów powieściowych,

ktore utworzą z czasem poważną

BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

W roku 1904 znajdą się w niej nieobjęte dotychczas naszem zbiorowem wydaniem arcydzieła Sienkiewicza „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI".

Niezależne od tego umyśliliśmy w roku przyszłym 1904 dodać

bez żadnej dopłaty

każdemu prenumeratorowi „Tygodnika" co miesiąc tom, czyli rocznie

12 tomów dzieł popularnych,

będących żywem i interesującem odbiciem najróżnorodniejszych kwestyi i zagadnień chwili bieżącej.

Każdy tom tego nowego premium zawierać będzie 10 arkuszy w formacie ściśle zadrukowanej 16-ki, co stanowić będzie **w ciągu roku 1904 co najmniéj 120 arkuszy druku.**

Utworzy to

NOWĄ 12-TOMOWĄ BIBLIOTEKĘ

Tygodnika illustrowanego, na którą się złoży **12 DZIEŁ RÓŻNYCH AUTORÓW.**

Na początek pójdą w roku 1904:

W STYCZNIU:

„WIELKIE LEGENDY LUDZKOŚCI",

studyum literackie w 1 tomie przez *L. Michaud d'Humiac*, w przekładzie polskim *Cecylii Walewskiej.*

W LUTYM:

„MAŁŻEŃSTWO U RÓŻNYCH NARODÓW",

studyum obyczajowo-społeczne w 1-ym tomie przez *Henryka d'Améras*, w przekładzie polskim *Maryi Rodysowej.*

W MARCU:

„ŻYCIE ARTYSTYCZNE LUDZKOŚCI",

zarys historyczno-estetyczny *Alfonsa Roux*, w przekładzie polskim *Jana Lorentowicza*, Z ILLUSTRACYAMI.

W KWIETNIU:

„PAŃSTWO INTERESU",

pamiętniki milionera *J. Carnegie*, w przekładzie *Stef. Barszczewskiego.*

W MAJU:

„NERWOWOŚĆ NASZYCH DZIECI",

studyum *Dra A. Comae*, w opracowaniu polskiem *Dra H. Nussbauma.*

W CZERWCU:

„SWIATY NIEZNANE",

znanego popularyzatora wiedzy astronomicznej *Karola Flamariona* w przekładzie polskim *Ksawerego Spożarskiego*

Z ILLUSTRACYAMI.

Każdy prenumerator Tygodnika illustrowanego w r. 1904 otrzyma zatem 53 NUMERY TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

oraz bez żadnej dopłaty

Potop (8 tom.) Pan Wołodyjowski (4 tom.) 12 TOMÓW POWIEŚCI (co miesiąc tom)

oraz 12 TOMÓW DZIEŁ POPULARNYCH (co miesiąc tom)

czyli ogółem (co miesiąc 2 tomy)

24 tomy rocznie Biblioteki powieści i Dzieł popularnych,

KOLOROWE PREMIUM ARTYSTYCZNE i przy każdym numerze nie zawierającym dodatku książkowego ARKUSZ POWIEŚCI TŁOMACZONEJ.

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF. — Odpowiedzialny za redakcyę we Lwowie TADEUSZ CZAPELSKI. — REDAKTOR Dr. JÓZEF WOLFF.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego we Lwowie Pasaż Hausmana, 9 (Biuro dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego)** oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism:

Warunki prenumeraty „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" razem z 12 tomami dzieł Sienkiewicza i 12 tomami dzieł popularnych oraz dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:	Kwartalnie	6 kor. 80 h.	w Galcyi i Bukowinie z przesyłką poczt.:	Kwartalnie	7 kor. 20 h.	w Krakowie:	Kwartalnie . kor. 6
	Półrocznie	13 „ 60 „		Półrocznie	14 „ 40 „		Półrocznie . „ 12
	Rocznie	27 „ 20 „		Rocznie	28 „ 80 „		Rocznie . . „ 24

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), **zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie, dopłaca** za tom tylko 40 h., t. j. kwartalnieza 6 tomów 2 K. 40 h., półrocznie za 12 tomów 4 K. 80 h., rocznie za 24 tomów 9 60; należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratę. — **Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza** z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 65 K. bez oprawy. zaś 89 K. za tomy w oprawie. **Komplet 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza** może być nabywany seryami: po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś w oprawie po 17 koron 80 hal.

Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów *Tygodnika* można nabywać w cenie K. 3·20; na opakowanie okładki dołączyć należy 40 h.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie: Pasaż Hausmana 9 (Biuro Dzienników i Ogłoszeń Sokołowskiego).

Henryk z Góry

Hr. Skarbek

Kurator Fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka, weteran z r. 1863, właściciel dóbr

ur. 10. kwietnia 1839 r. w Warszawie, zmarł dnia 2. stycznia 1904 r., we Lwowie, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 4. stycznia 1904 r., o godzinie 2½ po południu z domu żałoby przy ul. Chrzanowskich l 6 **na główny dworzec c. k. kolei państwowej,** pogrzeb zaś we wtorek dnia 5. stycznia 1904 r., o godzinie 11½ przedpołudniem **w Drohowyżu,** na który to obrzęd w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 2 stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Wacław Seńkowski

c. k. Starosta w Horodence

przeżywszy lat 45, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w niedzielę dnia 3. stycznia 1904 roku.

W głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 5 go b. m. o godzinie 3-ciej po południu **z domu przedpogrzebowego** przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3. stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski. Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

L. 5249. Kraków dnia 18 grudnia 1903.

Konkurs.

Podpisany Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się ukończonymi wyższymi studyami uniwersyteckimi, rolniczymi lub prawniczymi, oraz praktyką administracyjną i rolniczą.

Podania wraz z dowodami kwalifikacyi i świadectwami wnosić należy najpóźniej do 16 stycznia 1904 do biura Komitetu Kraków, Basztowa l. 6. Posada będzie do objęcia od 15 lutego 1904, płaca wedle kwalifikacyi.

Z Komitetu c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.